Nr. 74. Lwów — Sobota dnia 30 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 k. — w innych Państwach 4 k. —
Za zmianą adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, pogrzebach, ...

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: ...
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. ... Nadesłane na trzeciej stronicy ... Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy ... 60 h.

Dziś: Św. Kwiryna | Jutro: F. 6 Kw. Balbiny | Aleksa Pr. N. 5 Post. Hł. 1 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 50, Zachód „ „ 6 m. 20 | Długość dnia godzin 12 minut 30, Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Wypadki w Rosyi.

Do charakterystyki tych żywiołów rosyjskich, które walczą teraz z rządem, służyć może fakt, że organ socyalistów niemieckich, *Vorwärts* jest jakby ich urzędowym organem. Oprócz jednej wiadomości, która wygląda na wymysł, mianowicie oprócz doniesienia londyńskiej „Exchange Telegraph Company", jakoby pod carskim pałacem w Carskiem Siole znaleziono podkop napełniony dynamitem i wytropiono coś rzucającego podejrzenie na wielu dygnitarzy dworskich, wszystkie inne wiadomości z obozu malkontentów rosyjskich podaje *Vorwärts*. W tym berlińskim dzienniku pojawił się najciekawszy list wyklętego przez synod hr. Lwa Tołstoja: „Panie Redaktorze! Ponieważ nie jestem w stanie każdemu z osobna podziękować wszystkim wybitnym osobistościom i tysiącom ludzi nieznanych, którzy bądź osobiście, bądź listownie, albo telegraficznie wyrazili mi swoje sympatye z powodu rozporządzenia św. synodu, przeto pozwalam sobie za pośrednictwem pańskiego szanownego dziennika przesłać im moje podziękowanie, przyczem dodaję wyraz przekonania, że nietyle swą działalnością zasłużyłem na owe sympatye, ile raczej są one tylko odpowiedzią na rozporządzenie św. synodu, tak wnioskę wydane tak w porę! Lew Tołstoj". — Również *Vorwärts* podał następujący protest związku pisarzy rosyjskich: „Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Dziś, 17 marca, urządzono w Petersburgu, w pobliżu katedry kazańskiej, przed oczami tysięcznej publiczności, jedną z powtarzających się systematycznie, a widocznie przygotowanych rzeź bezbronnych ludzi. Kozacy otoczyli spokojny tłum w ten sposób, aby nikt z niego nie mógł się usunąć; następnie bez żadnej przyczyny najeżdżali na ludzi, najechali na nich końmi, stratowali, ogłuszyli razami nahajek. Policyanci wybierali sobie ofiary z pośród tego tłumu, bili je pięściami, siekli knutami. Sponiewierane w ten sposób kobiety, które omdlały, wiązano i pędzono tam, gdzie będą dalej maltretowane. Leżących na bruku bito, dopóki nie stracili przytomności, albo dopóki nie skonali. Nie piszemy tego na podstawie pogłosek, albo niesprawdzonych opowiadań: zapisujemy fakta, na które wielu z nas patrzyło. Publiczność, która nadbiegła z zamiarem powstrzymania rzezi, była natychmiast nielitościwie rozpędzona, przyczem rozwścieczone kozactwo porywało się nawet na oficerów, znajdujących się wśród publiczności. Ci z nas, którzy prosili siepaczy o litość nad ofiarami, byli albo wysieczeni knutami, albo uwięzieni. Panuje ogromne oburzenie na te okrucieństwa, które — jak nam wiadomo — działy się także w innych miastach. Z przerażeniem myślimy o przyszłości kraju, wydanego na samowolę pięści i knuta. Jesteśmy przekonani, że ci nasi towarzysze po piórze, którzy chwilowo nie są z nami, podzielają nasze oburzenie i przerażenie, oraz, że nie inne uczucia napełniają teraz wszystkich myślących ludzi w Rosyi, wszystkich tych, którzy pojmują ludzką godność, a nie wyzbyli się miłości bliźniego. Nam, pisarzom, już od dość dawna odebrano wszelką możność uchylania podobnych katastrof przez wczesne wskazywanie potrzeb naszej ojczyzny. Nie dano nam żadnego sposobu, którym moglibyśmy wskazywać wyjście z ciężkiego położenia, w jakiem się kraj nasz znajduje; nie możemy spełnić naszego obowiązku względem ojczyzny. Niechże przynajmniej wolno nam będzie podać te fakta do powszechnej wiadomości". — Protest ten podpisali członkowie związku pisarzy, między którymi znajdują się: wybitny w Rosyi powieściopisarz Maksymilian Gorkij (pseudonim), znany socyolog Michajłowskij, profesor anatomii Lesgart i profesor historyi Karew.

Ponieważ ten sam związek pisarzy nieco przedtem wystosował adres do wyklętego przez synod Tołstoja, przeto za te dwie demonstracye rząd go rozwiązał. Istniał on tę zaledwie lat parę; był pierwszą w Rosyi próbą stowarzyszeń polityczno-społecznych, zupełnie niezależnych od rządu, a obdarzonych przez cara zaufaniem i 50-cio-tysięcznym funduszem na zasiłki dla literatów.

Widocznie cały teraźniejszy ruch w Rosyi ma cechę socyalistyczną, bo zaburzenia wybuchły nietylko w miastach uniwersyteckich, będących zarazem centrami fabrycznego przemysłu, a więc w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Rydze, Charkowie, w Tomsku na Syberyi i w Dorpacie, ale także w wielkiej fabrycznej osadzie Iwanowo-Wozniesieńskie, położonej na północ od Moskwy w gubernii Włodzimierskiej i będącej w Rosyi tem, czem w Królestwie Polskiem Łódź. Tam robotnicy przez kilka dni potykali się z wojskiem i zburzyli dużo budynków fabrycznych. W Rydze, gdzie się wzburzyli studenci politechniki i uniwersytetu, uwięziono przeszło trzystu robotników portowych za udział w rozruchach. Nawet w małym Dorpacie, podobnym do cichych uniwersyteckich miast w Niemczech, uwięziono za awantury uliczne mniej więcej sto osób.

Minister spraw wewnętrznych p. Sipiagin wydał przepisy, jak trzeba postępować w razie zaburzeń i rozesłał te reguły wszystkim gubernatorom, policmajstrom i naczelnikom wojsk w całem państwie, co pozwala mniemać, że rząd uważa teraźniejsze wypadki za objaw takich powszechniejszych dążności, aniżeli tylko studenckie.

Z telegramów wiadomo, że rada ministeryalna pod przewodnictwem cara zastanawiała się nad odwołaniem rozporządzenia, na podstawie którego oddano winnych studentów do wojska. Tego odwołania zażądał jenerał Dragomirow, który w memoryale przedstawionym carowi wykazał niewłaściwość takich postanowień, z których wynika, że pułki mogą być uważane za instytucye karne; nadto zaś zwrócił uwagę na to, że w jednym tylko kijowskim okręgu znajduje się skazanych na żołnierkę 2046 studentów, którzy oczywiście zasieją w wojsku te niebezpieczne idee, za które zostali skazani. Ministrowie wojny, marynarki i finansów poparli zapatrywania Dragomirowa, ale nic jeszcze nie postanowiono, bo nie wiadomo, co zrobić z tymi studentami, jeżeli się ich wycofa z wojska.

Sprawa chińska.

Ośmielony protestami gabinetów: japońskiego, angielskiego i amerykańskiego przeciw żądaniom rosyjskim co do Mandżuryi, rząd chiński telegrafował do swego posła w Petersburgu, aby nie podpisywał układu o Mandżuryę. Więc też już dziesięć dni minęło od ostatniego terminu, w którym zgodnie z żądaniem rosyjskim układ miał być podpisany, a on nie jest jeszcze prawomocnym. Rząd petersburski nic sobie z tego nie robi, owszem, jak zapowiedział, tak też postępuje: bez układu zachowuje się w Mandżuryi jak we własnej prowincyi. Ale oprócz tego dokucza mocarstwom w Pekinie. Poseł rosyjski p. Giers zjawia się na wszystkie narady ambasadorów i regularnie odrzuca wszelkie postanowienia, albo stawia wnioski, obliczone jedynie na wywołanie nieporozumień, lub zabagnienie sprawy chińskiej. Taka taktyka już zaczyna niecierpliwić mocarstwa; rozumieją one, że w sprawie o Mandżuryę nie pokonają Rosyi, a obawiają się nowych zawikłań, więc też daremnie posłowie chińscy w Londynie i Waszyngtonie błagają tamtejsze rządy o poparcie oporu bogdychana przeciw rosyjskim żądaniom, równocześnie zaś znowu dyplomacya podobno zaczyna myśleć o tem, że każde mocarstwo powinno wziąć sobie tyle, co bierze Rosya i tak bez kłótni zakończyć sprawę chińską.

Lecz w danej chwili inna kwestya stała się ważniejszą od mandżurskiej. W Korei wpływ rosyjski okazał się wszechmocnym: nietylko Japonia nie mogła nic tam uzyskać, ale na żądanie Rosyi usunięto stamtąd cały zarząd celny, złożony z Anglików i Amerykanów pod dyrekcyą Anglika Mac Leavy Browna. Wszystkich ich zastąpiono Rosyanami. Oczywiście władzca koreański miał prawo tak postąpić, ale to zarządzenie zaszkodzi handlowym interesom angielskim i amerykańskim, zwłaszcza tym ostatnim, bo Stany Zjednoczone prowadzą nader ożywiony handel z Koreą. Z tego powodu w Waszyngtonie już zaniechano protestów przeciw rosyjskim żądaniom co do Mandżuryi. Niemcy także nie mają ochoty narażać się Rosyi, a sama jedna Anglia nie potrafi poprzeć swej opozycyi.

Nietykalność poselska.

Piszą nam z Wiednia, 28 marca:

Na pamiętnem posiedzeniu 23 czerwca 1789, na którem „stan trzeci", przywłaszczając sobie tytuł „zgromadzenia narodowego", rozpoczął otwartą walkę z dworem, na wniosek Mirabeau uchwalono, że osoba każdego posła jest nietykalną — „la personne de chacun des deputés est inviolable". W rok potem, 26 czerwca 1790 r. zgromadzenie narodowe orzekło, że „posłowie w razie nagłości (flagrant délit) mogą być uwięzieni, że z powodu aktów, popełnionych po za parlamentem, może być nawet wdrożone przeciwko nim śledztwo, ale nie może na nich zapaść żaden wyrok, dopóki zgromadzenie narodowe na podstawie aktów nie oświadczy, że skarga jest uzasadniona". Rząd królewski nie zdradzał żadnej skłonności targnięcia się na osoby posłów.

Natomiast konwent, zabierając się do wysłania kolejno całych stronnictw izby na gilotynę, dnia 1 kwietnia 1793 r. uchwalił: „Zgromadzenie oświadcza, że sans avoir égard à l'inviolabilité d'un répresentant de la nation française (nie bacząc na nietykalność każdego reprezentanta francuskiego) wytoczy skargę przeciwko tym swoim członkom, przeciwko którym powstanie podejrzenie spólnictwa z wrogami wolności, równości lub rządu republikańskiego". Teroryzm republikański posunął się o wiele dalej, niż absolutyzm monarchiczny!

Jednakże w późniejszych konstytucyach francuskich, a następnie w konstytucyach innych państw, ustaliła się zasada nietykalności według wzoru z r. 1789 i 1790. Odpowiedni artykuł 16-ty konstytucyi austryackiej opiewa:

> „Członkowie Rady państwa nie mogą być nigdy pociągani do odpowiedzialności z powodu swych głosowań, z powodu zaś słów, wypowiedzianych w wykonaniu obowiązków poselskich, tylko przez Izbę, do której należą. W ciągu sesyi żaden członek Rady państwa bez przyzwolenia Izby nie może być uwięziony lub ścigany sądownie, wyjąwszy wypadek schwytania na gorącym uczynku (flagrant délit!)
>
> „Nawet w razie schwytania na gorącym uczynku, sąd powinien to natychmiast oznajmić prezydentowi Izby.
>
> „Jeżeli Izba zażąda, powinien być poseł wypuszczony z więzienia, a ściganie sądowe odroczone na całą sesyę. To samo prawo przysługuje Izbie względem uwięzienia lub śledztwa, zarządzonego przeciwko członkowi Izby podczas przerwy posiedzeń".

W tym i w podobnych artykułach różnych konstytucyi uderza przedewszystkiem, że zastrzegają posłom wyłącznie prawa, nie wspominając wcale o obowiązkach. Żadna konstytucya nie wypowiada np., że wysoka godność poselska wymaga, aby ludzie, którzy ją piastują, przyświecali współobywatelom szlachetnym przykładem; że w parlamencie i po za parlamentem powinni być stróżami tych praw publicznych, do których ustanawiania są powołani; że obniżając nieprzyzwoitem zachowaniem się godność poselską, naraziliby się na publiczną pogardę, i że naruszając prawo, powinni być surowiej karani, niż inni obywatele. Naturalnym dopełnieniem praw, są obowiązki. Jeżeli pominięcie lub lekceważenie pierwszych prowadzi do despotyzmu, to pominięcie drugich rodzi anarchię. Kto przez „obronę konstytucyi" rozumie jedynie obronę praw, a nawet wygórowanych przywilejów poselskich, nie troszcząc się wcale o to, czy i jak spełniają swe obowiązki, ten nie jest prawdziwym przyjacielem konstytucyi!

W każdym razie wymieniony powyżej § 16-ty konstytucyi austryackiej pozaparlamentarną nietykalność posłów ogranicza do tego, że nie mogą być uwięzieni, ani ścigani sądownie bez przyzwolenia Izby. Słusznie zatem sprawozdanie komisyi parlamentarnej o sprawie socyalisty Seitza zaznacza, że śledztwo dyscyplinarne z powodu zachowania się posła po za parlamentem nie może tworzyć naruszenia poselskiej nietykalności. Sprawozdanie powołuje się na wyrok trybunału państwowego (Reichsgericht) w podobnej sprawie, opiewający: „Przez ściganie sądowe nie należy rozumieć jakiejś akcyi karnej, podjętej nie przez sąd; rozciągnięcie przepisów § 16-go na ściganie przedsięwzięte nie przez sądy, jest nieuzasadnione z powodu, że przepisy te tylko do sądu się odnoszą".

Nigdy też dotąd Izba poselska w śledztwie dyscyplinarnem nie dopatrywała się naruszenia nietykalności poselskiej. Przez kilka lat zajmowała Izbę podobna sprawa Chorwata Spinczyca. W r. 1892 wygłosił on podburzającą mowę celem poparcia wyboru kolegi Laginii. Z tego powodu Rada szkolna krajowa Gorycyi usunęła go z posady profesora seminaryum nauczycielskiego. Czy występowanie w roli agitatora przy wyborze (nie własnym, lecz kolegi), jest zawodową czynnością posła? To jest co najmniej wątpliwą rzeczą! W każdym razie trybunał państwowy odrzucił skargę posła Spinczyca. W Izbie poselskiej bardzo gorliwie ujął się za nim p. Lueger, który wtedy zajmował stanowisko stanowczo opozycyjne i wygłosił „piorunującą" mowę przeciwko ministrowi Gautschowi. Teraz *Arbeiter Zeitung* powtarza tę istotnie bardzo namiętną mowę p. Luegera, aby wykazać rażącą niekonsekwencyę, skoro jako prezes okręgowej Rady szkolnej rozpoczął śledztwo dyscyplinarne przeciwko posłowi Seitzowi.

Ale to są sprawy osobiste. Ostatecznie różnica pomiędzy dzisiejszem zachowaniem się burmistrza Luegera a ówczesnemi jego poglądami tłómaczy się tem, że z góry rzeczy wydają się inaczej, niż z dołu! Mniejsza o to. W każdym razie także w sprawie posła Spinczyca Izba poselska nie uważała decyzyi goryckiej Rady szkolnej za naruszenie nietykalności poselskiej. P. Madeyski jako minister oświecenia załatwił tę sprawę dyplomatycznie w ten sposób, że poseł Spinczyc otrzymał całą pensyę i że zaniechano dalszego rozstrząsania tej sprawy w Izbie.

Już na dzisiejszem posiedzeniu Izby sprawozdanie komisyi konstytucyjnej, które ułożył poseł Skene, z morawskiego stronnictwa środkowego, przyjdzie pod rozprawy. Znowu wywiąże się ożywiona dyskusya, ale uchwalenie wniosków komisyi, która odrzuca wszelką interwencyę Izby w sprawie dyscyplinarnej socyalisty Seitza, nie ulega wątpliwości.

Wybory do delegacyi.

Piszą nam z Wiednia, 28 marca:

Izba poselska wyboru swych 40 delegatów dokonała wczoraj wśród komedyjki opozycyjnej. Na seryo sprzeciwiali się właściwie tylko socyaliści, raz dlatego, że wogóle i zasadniczo zwalczają cały historyczny ustrój polityczny i społeczny, a powtóre dlatego, ponieważ ani jeden z nich nie miał najmniejszych widoków otrzymania mandatu do delegacyi. Natomiast opór schoenererowców i młodoczechów, którzy razem głosowali przeciwko wyborowi delegatów, należy do rzędu śmiałych objawów szarlatanerYi parlamentarnej. Deklamować i głosować przeciwko wyborowi delegatów, a potem bez wahania przyjąć mandat do delegacyi, to znaczy żartować sobie z publiczności. Szczególnie zręcznie do sprowadzenia wesołego końca tej komedyjki opozycyjnej przyczynił się wczoraj prezydent hr. Vetter.

Tragikomiczną rolę odegrali przytem pp.: Breiter, Romańczuk i spółka, jako reprezentanci „polskiego i ruskiego ludu". P. Breiter w południe zapowiedział wniosek naglący, aby nadal wybory do delegacyi nie były dokonywane autonomicznie z pojedyńczych grup posłów krajowych, lecz z całej Izby. Ten „ludowiec" jest więc gotów lekkiem sercem poświęcić jedno z najważniejszych praw autonomicznych, które zabezpiecza konstytucya, byle zaspokoić swą nienawiść i poziomą zazdrość. Gdy ten rewolwer wniosku naglącego nie nastraszył Koła, „demokraci" Breiter i Romańczuk poszli w deputacyi do prezesa gabinetu, aby on zmusił Koło polskie do wybrania ich do delegacyi. Tak samo, jak pewni bohaterowie „wolnomyślni" przy każdej sposobności wołają — policyi, demokratyczni reprezentanci „polskiego i ruskiego ludu" nie wahają się wzywać rządu do ograniczenia wolności wyboru delegatów i wywarcia w tym względzie nieprawidłowego wpływu na posłów. Żądać, aby minister desygnował delegatów, — to tylko drugi krok na tej drodze!

Gdy jednak i ta żebranina nie odniosła żadnego skutku, w imieniu polskiej i ruskiej opozycyi prof. Romańczuk odczytał deklaracyę, czy protest. Według obliczeń pana Romańczuka, na 14 opozycyjnych posłów polskich i rusińskich z 7 mandatów grupy galicyjskiej przypada... $1^1/_2$. Dowodzi to tylko, że najściślejsze obliczenia, najsprytniejsze gry za pomocą cyfr w sprawach politycznych nie wiele znaczą, bo Koło polskie przy najlepszej woli nie mogło wybrać do delegacyi $1^1/_2$ secessyonisty!

Ale pp. Breiter i Romańczuk mylą się zasadniczo, twierdząc, że Koło polskie powinno przy wyborze delegatów uwzględnić opozycyę polską i rusińską. O tem nic nie stoi w konstytucyi. Duch zaś konstytucyi austryackiej i wogóle parlamentaryzmu, wymaga, aby Koło wybrało z pomiędzy posłów Galicyi tych 7miu, którzy mogą najlepiej spełnić obowiązki delegatów. Gdyby w każdej grupie posłów krajowych przy wyborze delegatów uwzględniano wszystkie odcienie stronnictw i koterye, powstałaby tylko mozaika pstrokata, ale nie delegacya, zdolna wywiązać się zaszczytnie z swego zadania! Koło polskie i tak dowiodło, że nie wyklucza tendencyjnie żadnych stronnictw, bo wybrało reprezentanta demokracyi Weigla, a nadto oddało, jak zwykle, Rusinom mandat, wybierając Barwińskiego. A zatem denuncyacya Romańczuka, że delegaci galicyjscy reprezentują tylko jedno stronnictwo i jedną „klasę", nie ma żadnej realnej podstawy. W każdym razie pp. Jaworski, Dzieduszycki itd. także w delegacyi mądrzej i skuteczniej bronić będą prawdziwych interesów polskiego i rusińskiego ludu, niżby to mogli uczynić pp. Breiter, Romańczuk, Wilk i Kubik!

Na ostatniej sesyi delegacyi austryackiej w maju z. r. na krześle marszałka zasiadał Eks. Jaworski, na krześle wicemarszałka hr. Vetter, członek Izby panów, ojciec prezydenta Izby poselskiej. W przyszłej sesyi prezydenta dostarczy Izba panów, a zatem prawdopodobnie będzie nim hr. Vetter, starszy.

---

45)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ
przez
BLANKĘ HALICKĄ.

(Dokończenie).

We wzroku, którym spoglądał na nią, tyle było teraz miłości, tej pokornej, oddanej, i tyle zarazem czci i rozrzewnienia, że patrzącej na nich Ludce przyszło na myśl, iż te wszystkie burze i bolesne przejścia nadały tej łagodnej i nieśmiałej Hani tyle wpływu i taką moc nad tym mężczyzną zuchwałym i porywczym, jakiej inaczej nie miałaby nad nim nigdy, i że życie ich w przyszłości będzie z jego strony jednem tylko usiłowaniem uszczęśliwienia jej i nagrodzenia krzywd dawnych.

Widziała, jak co chwila spotykały się ich oczy z wyrazem wielkiej miłości, lub usta łączyły się w gorącym pocałunku. Wyglądali teraz, jak para kochanków, lub młode małżeństwo w parę dni po ślubie.

— U licha, — rzekła Ludka po chwili — jesteście już niemożliwie nudni z temi swojemi czułościami! Doprawdy, aż mnie skromnej panience nie wypada patrzeć na to! Odchodzę więc, chcąc zostawić was w miłem sam na sam, bo choć wiem, że mnie bardzo lubicie, ale i tak będziecie woleli, że sobie już pójdę, co, nieprawdaż? Bądźcie zdrowi, i bawcie się dobrze — aha, a kupcie też kleju do zlepienia tego wazonu, com go wam rozbiła, albo jeżeli chcecie, schowajcie skorupy na miłą pamiątkę waszej starej przyjaciółki i swatki!

Pożegnali się wszyscy troje serdecznie, z wesołą swobodą, bo wszystkim jasno i raźnie było na sercu.

Ludka szła po schodach, nucąc pod nosem jakąś operetkową melodyę, i czyniąc w duchu tę uwagę:

— No, tam już wszystko dobrze. Szczęśliwi są teraz, aż miło spojrzeć! Jeżeli był czas, kiedy żałowałam, że przyczyniłam się do ich małżeństwa, to teraz przeciwnie, dyabelnie cieszę się z tego.

* * *

We dwa lata później, spędzili Raszyńscy parę miesięcy we Włoszech, i powracali do kraju przez Riwierę, gdzie mieli zamiar zatrzymać się jeszcze czas jakiś.

Przybyli do Monte-Carlo w słoneczny dzień lutego, kiedy południowa wiosna roztoczyła już wszystkie swe czary, rozwinęła tysiące kwiatów, obsypała drzewa pomarańcz i migdałów deszczem kwiecia białego i różowego.

Szafirowe było włoskie niebo i szafirowe morze, a nad brzegiem jego leżał kraj cudny, zielony, pełen słońca, istny raj ziemski.

Wśród tych czarów przyrody, tych kwiatów, błękitów i blasków, i ci dwoje przybyli mieli radość w sercu i wesołe uśmiechy na twarzach, a spojrzenia, które zamieniali, mówiły zawsze o serdecznej, niezmiennej miłości.

Kiedy nadszedł wieczór i wspaniały gmach Kasyna zapłonął już blaskiem setek lamp elektrycznych, wybrali się oni tam, aby przyjrzeć się widokowi, o którym słyszeli już tyle.

Tłumy ludzi zapełniały olbrzymie sale, cisnęły się do długich stołów, na których rozgrywała się walka o złoto, zażarta, drażniąca, szalona, wprawiająca w ruch wszystkie nerwy, naprężające wszystkie władze umysłu.

Panowało tam gorąco, ścisk i gwar nieopisany; jedni przez ramiona drugich wyciągali ręce, kładąc stawki na numera lub głośno dopominając się o wygrane pieniądze.

Dokoła widać było same twarze rozgrzane niepokojem, oczy błyszczące gorączką, usta nerwowo zaciśnięte; byli tu ludzie wszelkiego wieku i wszelkiego stanu, i milionerzy, szukający rozrywki w nudach, i zręczni rycerze przemysłu, kobiety z pierwszych towarzystw, obok wystrojonych dam półświatka.

Ogólną uwagę zwracała siedząca za jednym ze stołów piękność, o ślicznie wyrzeźbionych, lecz bezmyślnych rysach, i twarzy białej i różowej, jak wiosenne kwiecie, rozkwitłe nad brzegiem błękitnego morza. Ubrana była w głęboko wyciętą suknię z bogatej materyi blado-zielonej, o fantastycznym różowym deseniu w smaku secesyi; stanik zsuwał się prawie z jej ramion, białych, jak marmur, utoczonych, jak kształty starożytnego posągu. W ognisto złotych, widocznie ufarbowanych włosach chwiało się ogromne różowe pióro strusie, przypięte wspaniałą, brylantową gwiazdą.

Ten strój, ta sztuczna barwa włosów mówiły jasno, do jakiego gatunku kobiet zaliczyć ją należy; gdyby kto był miał jeszcze jakie pod tym względem wątpliwości, byłaby je do reszty rozpruszyła stojąca za jej krzesłem chuda, śmiesznie długa i niezgrabna postać typowego Anglika, o wygolonych wargach i rudych faworytach, ku któremu co chwila zwracała z wyzywającym uśmiechem swą twarz wymalowaną, i białą, wypieszczoną rękę, połyskującą mnóstwem pierścionków — a on z zimną krwią sięgał wtedy do kieszeni i sypał jej w dłoń złote luidory, które ona potem niedbale rzucała krupierowi, jako stawkę na ten lub ów numer.

Przegrywała wciąż, zawsze z tą samą obojętnością, a chudy syn Albionu niezmordowanie dorzucał złota, i pokazując w szkaradnym uśmiechu długie, żółte zęby, mówił tylko od czasu do czasu:

— You will be the ruin of me, dearest Lorry!

W tej chwili właśnie weszli Raszyńscy do sali, w której była ruleta, i patrząc ciekawie na ten widok dotąd im nieznany, przechodzili zwolna koło stołu, otoczonego tłumem graczów.

Hania w lekkiej, białej koronkowej sukni, ożywionej tylko kołnierzem z szerokiej, gorąco czerwonej wstążki, odbijającej ślicznie od bladawej jej cery i ciemnych, falistych włosów, szła, oparta na ramieniu męża, patrząc z zajęciem na wszystko, co ją otaczało.

Zdarzyło się właśnie, że koło samego stołu gry utworzyło się wolne miejsce; chcąc lepiej widzieć, a może i spróbować szczęścia, wsunęli się tam oboje.

Wtem oczy Hani spotkały się z wyzywającym wzrokiem rozpartej naprzeciwko w krześle rudowłosej kobiety — i w jednej chwili... poznała w niej Laurę...

Jedno spojrzenie, jedno krótkie mgnienie oka, jeden błysk, a twarz kurtyzany pod różem i bielidłem oblała się krwawym, sięgającym aż po ogniste włosy rumieńcem.

I Raszyński ją dostrzegł, i poznawszy, drgnął gwałtownie, jakby nagle przed nim stanęła mara występnej przeszłości; nagle odwrócił się ze wstrętem, i wziąwszy żonę pod rękę, wraz z nią odszedł od stołu gry.

Gdy przechodzili tak przez salę w jasnem świetle lamp elektrycznych, oboje młodzi, piękni i tacy widocznie szczęśliwi, wzrok upadłej kobiety pogonił za nimi z uczuciem nieopisanego wstydu, upokorzenia i bezsilnej jakiejś złości.

Ta smukła, biała postać tak zawsze świeża i dziewicza, przesuwająca się tam wśród tłumu, obok tego człowieka, o którego ona niegdyś toczyła z nią walkę zawziętą, zdawała się górować nad nią, urągać jej swym rozkosznym uśmiechem szczęścia, i ją, splamioną, spodloną, przygniatać aż do ziemi całą dumą, całą swą wyższością kobiety czystej i uczciwej.

A ten człowiek, który niegdyś u kolan jej żebrał jednego spojrzenia, jednego pocałunku — dziś odwrócił się od niej z pogardą i obrzydzeniem.

Nie powiodła się jej zemsta. Chciała złamać go, zgubić, wydała na śmierć — a teraz, po latach, spotkała go znów, jaśniejącego jak dawniej zdrowiem, pięknością i siłą, szczęśliwego, obok tamtej.

A ona sama...?

Stoczyła się w błoto, z którego nie było wyjścia, i dziś już, jakby murem nieprzebytym odgrodzoną była od świata uczciwych ludzi.

Ta jedna krótka chwila, która niewymownem uczuciem wstydu i bólu pochyliła czoło występnej, podczas gdy tam, wśród tłumu, Władysław serdecznie przycisnął do piersi opartą na ramieniu dłoń Hani i spojrzał jej w oczy wzrokiem, mówiącym jasno, że jeśli ocalał z rozbicia, jej to, ukochanej swojej zawdzięcza jedynie — była zarazem dla młodej kobiety chwilą największego szczęścia i największego tryumfu, nagrodziła wszystkie dawne cierpienia, wszystkie wylane łzy.

KONIEC.

Szkoły nasze

1890—1900.

III.

Kiedy na polu szkolnictwa ludowego trudność polega na tem, aby całą młodzież do szkoły ściągnąć, to na polu wykształcenia gimnazyalnego trudność leży w tem, jak młodzież garnącą się tłumnie w szkole pomieścić i znaleźć dla niej nauczycieli.

Niesłychany wzrost uczniów gimnazyalnych w dziesięcioleciu okazuje się z zestawienia następujących cyfr. W roku 1890 liczba uczniów we wszystkich gimnazyach galicyjskich wynosiła 12.555, w roku 1900 wynosiła już 18501, wzrosła więc o 6054, czyli o jedną trzecią. Cyfry te zadają najlepiej kłam posądzeniom dzienników radykalnych, jakoby Rada szkolna tamowała szerszym warstwom przystęp do wyższej oświaty. Posądzono ją mianowicie o to głośno, gdy dla szkół ludowych w r. 1893 zmieniła plany, kiedy rzecz miała się wręcz przeciwnie, bo plany te ułatwiały przygotowanie do gimnazyum i właśnie po ich wydaniu, od roku 1894 rozpoczął się gwałtowny napływ uczniów do szkół średnich. Zobaczmy teraz, jak Rada szkolna z napływem tym dawała sobie radę.

W pierwszym rzędzie starała się o tworzenie nowych gimnazyów. Powstały więc w czasie od roku 1891—1900 nowe gimnazyum we Lwowie (piąte), w Podgórzu, w Przemyślu (ruskie), w Kołomyi (ruskie), w Buczaczu (wyższe), w Tarnopolu (ruskie) i w Dębicy, a wreszcie prywatne gimnazyum z prawem publiczności w Chyrowie. Ponieważ zaś założenie osobnego gimnazyum wymaga wiele zachodów i czasu, Rada szkolna wynalazła środek, który rzecz przyspieszał i wymaganiom pedagogicznym czynił zadość, oddzielała klasy równorzędne i tworzyła z nich zakład filialny z osobnym kierownikiem i osobnymi profesorami. Taki zakład z czasem zamieniał się w gimnazyum. Tak powstały zakłady filialne w III i IV gimnazyum we Lwowie i w I gimnazyum w Krakowie. Faktycznie więc oprócz 33 gimnazyów posiadamy jeszcze trzy zakłady filialne z osobną organizacyą. Dla gimnazyów w ubiegłym dziesięcioleciu wystawiono 13 nowych okazałych gmachów, a to kosztem państwa w Krakowie (dwa), we Lwowie, w Przemyślu (dwa), Nowym Sączu i Kołomyi (ruskie); kosztem gmin w Drohobyczu, w Jaśle, Kołomyi (polskie), Samborze i Podgórzu, wreszcie połączonym kosztem gminy i państwa w Buczaczu. Liczba stałych posad nauczycielskich wzrastała ustawicznie. W roku 1890 było ich 396, w roku 1900 jest ich 568. Niestety nie wszystkie można obsadzić dla braku egzaminowanych kandydatów. Rada szkolna nie może się mimo wszystkiego uwolnić od zarzutu, że nie mogła znaleść sposobów i środków, ażeby ogromną liczbę nieegzaminowanych suplentów zachęcić, czy nakłonić do składania egzaminu. Z tem mniejszą sympatyą ogółu spotkał się też heroiczny środek, użyty w ostatnich latach, przyjmowania na suplentów ukończonych medyków i prawników.

Znakomite podwyższenie płac i stanowiska nauczycieli szkół średnich, dokonane ustawą z roku 1898 otwiera jednak lepsze widoki na przyszłość, już bowiem młodzież tłumnie zapisuje się na wydział filozoficzny.

Zakres działania Rady szkolnej na polu wykształcenia gimnazyalnego jest zresztą o wiele ciaśniejszy, niż na polu szkół ludowych. Ograniczenie jest dwojakie. Jedno wychodzi z Ministerstwa, które trzyma się zasady jednolitości gimnazyów we wszystkich krajach koronnych, tak pod względem organizacyi ich, jak pod względem planu naukowego. Większe jeszcze ograniczenie Rady szkolnej wychodzi z Uniwersytetów, które posiadają wyłączną i niezależną zupełnie od Rady szkolnej kompetencyę w kształceniu profesorów gimnazyalnych. W tych też tylko granicach można pracę Rady szkolnej około naukowego i dydaktycznego podniesienia gimnazyów oceniać. Zaznaczyć tu przedewszystkiem należy, że granice zastrzeżone kompetencyi ministeryalnej przebiła Rada szkolna w kilku przynajmniej kierunkach — w nauce języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, oraz w nauce historyi kraju rodzinnego. Dla tych przedmiotów opracowała plany naukowe, samodzielne, historyą i odrębnemi właściwościami kraju podyktowane, oraz właściwą im metodę nauczania i uzyskała ich aprobatę u Ministerstwa, a mianowicie w r. 1892 planu nauki języka niemieckiego, w r. 1893 planu nauki języka polskiego i ruskiego, a wreszcie w roku 1898 planu nauki języka ruskiego, rozszerzonego i na gimnazya zachodnio-galicyjskie.

Ważniejszego dzieła dokonała Rada szkolna na polu książek szkolnych gimnazyalnych, których aprobatę na mocy swego statutu posiada. Cenny to, najcenniejszy przywilej. Jeżeli bowiem plan naukowy określa cel nauki i liczbę jej godzin, to o treści nauki, o jej poziomie i o jej duchu i kierunku decyduje prawnie czy faktycznie dopiero książka. W pierwszych dziesiątkach lat działalności Rady szkolnej nie zdawano sobie z tego widocznie sprawy, czy też brakło środków. Zadowalniano się i cieszono tem, że książki wydawano polskie, a nie robiono zbyt wielkich skrupułów z tego, że one były na razie przekładane lub niewolniczą przeróbką książek niemieckich, że duch literatury i przeszłości polskiej z niemi nie wiele miał wspólnego, że były prawie bez wyjątku zbyt obszerne i rozwlekłe, a przytem drogie.

W ostatniem dziesięcioleciu zaszła dopiero w tym stanie rzeczy dzięki energicznej inicyatywie Rady szkolnej stanowcza zmiana. Wszystkie dawne książki zastąpiono nowemi, o połowę mniejszemi, przydatniejszemi do nauki i o wiele tańszemi. Zjawiły się też książki oryginalne, napisane przez pierwszorzędnych polskich autorów, a przez wielokrotną rewizyę i przeróbki dokonane przez praktyków, zastosowane do potrzeb szkoły. Niepodobna wymieniać wszystkich, dość przytoczyć „Wypisy polskie“ Tarnowskiego, „Historyę powszechną“ Zakrzewskiego, „Opowiadania z dziejów powszechnych“ Semkowicza, „Historyę austryacką i statystykę“ Finkla i Głąbińskiego, „Wypisy niemieckie“ Petelenza i Wernera, „Zoologię“ Petelenza, „Botanikę“ Rostafińskiego, „Algebrę“ Dziwińskiego, a przedewszystkiem książki Lewickiego i Rawera do nauki historyi kraju rodzinnego, do której przedtem żadnych książek nie było.

Rusinom, którzy w dziennikach swoich Radę szkolną nazywają macochą, godzi się przypomnieć, że ta macocha w ostatnich dziesięciu latach nietylko otwarła im trzy nowe gimnazya, lecz także uregulowała im pisownię i gramatykę i wydała cały szereg książek gimnazyalnych, napisanych w szczerym ruskim języku i duchu, natchnionych miłością narodu i jego przeszłości. Dość wspomnieć „Wypisy“ Barwińskiego, „Gramatykę“ Smal-Stockiego, „Historyę naturalną“ Werchratskiego itd. Może kiedyś zechcą przyznać, że te książki utrwaliły im po raz pierwszy język naukowy ruski i terminologię naukową i tak dla piśmiennictwa naukowego ruskiego stworzyły podstawę. Będą te książki istnieć w historyi literatury ruskiej, kiedy do roczników *Diła* zaglądać będzie chyba ciekawy badacz niedojrzałości politycznej i zaciekłości stronniczej.

Nazwiska autorów książek prowadzą nas do sprawy stosunków między Radą szkolną a Uniwersytetem, a raczej oboma Uniwersytetami w kraju. Kwestya to bardzo ważna. Cokolwiekby bowiem działała Rada szkolna, niewiele osiągnie, jeżeli z Uniwersytetów nie otrzyma corocznie nauczycieli prawdziwie wykształconych, zaprawionych do samodzielnego myślenia i naukowej pracy, natchnionych zapałem i śmiałem naprzód dążeniem. Tacy nauczyciele w gimnazyum, choćby nie wszyscy, ale niechby ich było w każdem trzech, a chociażby i dwóch, to już ogromna zdobycz i wygrana, bo innych za sobą pociągną i zachowają szkole ducha górującego ponad szablon i martwe przepisy. A jednak, pomimo takiej łączności pomiędzy Radą szkolną a Uniwersytetami w ich wspólnym celu i zadaniu, długo pomiędzy nią a niemi utrzymywał się dziwny chłód i odosobnienie. Dopiero w ostatnich dziesięciu latach pękły te lody. Rada szkolna udała się do profesorów Uniwersytetów o współpracownictwo, a profesorowie wezwanie ochoczo przyjęli.

Jest to głównie zasługą p. Bobrzyńskiego, który jako były profesor uniwersytetu na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej utrzymywał zawsze kontakt z profesorami obu uniwersytetów i wszedł nawet w skład kollegium profesorów wydziału prawniczego we Lwowie jako profesor honorowy; ale i wybór profesora d-ra Stanisława hr. Tarnowskiego na członka Rady szkoln. i jego długoletnia w niej działalność odegrała w tem wielką rolę. Od tego czasu nie było konferencyi w Radzie szkolnej, na którejby nie zasiadało obok jej członków i obok profesorów gimnazyalnych także kilku profesorów uniwersytetu. Wielu z nich, zaproszonych przez Radę szkolną, przewodniczy corocznie egzaminom dojrzałości, zdając Radzie szkolnej sprawę z poczynionych przytem spostrzeżeń. Z żywem ich współdziałaniem przychodziły do skutku programy książek, wskazówki metodyczne i dydaktyczne. Nie potrzeba mi chyba wspominać, że ten udział profesorów uniwersytetu w sprawach szkół średnich i na ich działalność uniwersytecką w kierunku jej pedagogicznym nie pozostał bez wpływu.

Wspólnem usiłowaniem przyszły też do skutku kursa praktyczne, kształcące pod względem dydaktyczno-pedagogicznym kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych, w roku 1895 w gimnazyum św. Anny w Krakowie pod kierunkiem dyrektora tegoż gimnazyum, a zarazem docenta pedagogiki na uniwersytecie Jagiellońskim, dra Kulczyńskiego, a w roku 1897 w filii gimnazyum III we Lwowie, pod kierunkiem kierownika jej, a zarazem docenta pedagogiki dra Danysza.

Rada szkolna wyrobiła też cały szereg stypendyów dla uczniów Wydziału filozoficznego, sposobiących się do zawodu nauczycielskiego, mianowicie w językach niemieckim, francuskim, ruskim, w geometryi wykreślnej i t. p. Stypendya dla profesorów, na wyjazd za granicę dla dalszych studyów, utworzone przez Ministerstwo, przyczyniają się do spotęgowania ruchu naukowego szkołach w średnich. Dalsze kształcenie się i praca naukowa i literacka profesorów szkół średnich — niedość poprzednio ceniona — wysunęła się teraz na pierwszy plan zasług nauczycielskich i przy każdym awansie wielką odgrywa rolę.

Trudno nareszcie nie zapisać na tem miejscu wspomnień generacyi starszej, do której piszący te słowa należy, o ściśle biurokratycznym stosunku, jaki niegdyś panował pomiędzy nauczycielem szkół średnich a jego przełożynymi w Radzie szkolnej krajowej. Nie wyobrazi sobie go nawet generacya dzisiejsza, która widzi członków Rady szkolnej, zabierających głos na posiedzeniach Towarzystw nauczycielskich a profesorów, powoływanych często do narad w Radzie szkolnej.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 29 marca. Wczorajsza debata nad ustawą o uwolnienie od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyi hipotecznych, nie obliczonych na zysk, w ich liczbie także galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dała znów radykałowi ruskiemu p Kosowi sposobność do namiętnych napaści na Towarzystwo kredytowe, na szlachtę i wogóle na Polaków. Tym razem odpowiedzieli p. Kosowi w imieniu Koła polskiego dosadnie pp. Czaykowski i Kozłowski i wykazali całą bezpodstawność jego zarzutów. Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Po załatwieniu spraw zapomogowych poseł dr. Kaizl jako przewodniczący komisyi podatkowej postawił wniosek nagły, aby Izba przystąpiła natychmiast do obrad nad sprawozdaniem tej komisyi o uwolnieniu rozmaitych obligacyj od podatku rentowego. Przeciw nagłości wniosku przemawiał p. Kos, powołując się na to, że ustawa ta i tak dopiero od 1 stycznia 1902 r. wejść ma w życie, nie jest zatem nagłą, chyba tylko dla Koła polskiego. P. Czaykowski krótko rozprawił się z p. Kosem, zbijając jego wywody i insynuacye. Po przemówieniu p. Steinwendera, który również polemizował z p. Kosem, nagłość wniosku dr. Kaizla przyjęto i przystąpiono do obrad merytorycznych nad tą sprawą. Pierwszy przemawiał p. Kaftan, po nim wypowiedział dr. Kos mowę, naszpikowaną gwałtownemi napaściami na szlachtę i Polaków. Jak poprzednio tak i tym razem sprzeciwiał się p. Kos uchwaleniu tej ustawy, a już co najmniej domagał się, aby nie odnosiła się ona do galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdyż jego zdaniem, jest ono prywatną instytucyą szlachecką.

Referent komisyi p. Steinwender zalecił do przyjęcia projekt ustawy w uchwalonem przez komisyę brzmieniu. W artykule pierwszym uwalnia ona procenta od listów zastawnych krajowych zakładów hipotecznych, wraz z galicyjskiem Towarzystwem kredytowem ziemskiem, oraz procenta od wydawanych przez inne krajowe instytucye obligacyj, listów zastawnych zakładów zastawniczych, kas oszczędności włącznie z centralnym bankiem niemieckich kas oszczędności w Pradze i podobnym centralnym bankiem czeskich kas oszczędności w Pradze od wszelkiego podatku rentowego.

Minister skarbu Boehm-Bawerk oświadczył się przeciwko rozszerzeniu uwolnień od podatku rentowego po za sferę listów zastawnych także na dziedzinę komunalnych obligacyj. W końcu oświadcza minister, że co najwyżej zgodzić się może na pośredniczący wniosek hr. Zedtwitza, wedle którego obligacyom komunalnym i innym wyszczególnionym w tym wniosku papierom przyznane ma być zamiast zupełnego uwolnienia od podatku rentowego tylko zniżenie tego podatku na $^{1}/_{2}\%$.

P. Czaykowski oświadcza, że uważa za rzecz słuszną rozszerzenie uwolnienia podatkowego na wszystkie te instytucye, które nie są obliczone na zysk, lecz powołane są do stworzenia taniego kredytu. W dalszym ciągu zbijał mówca zarzuty p. Kosa, odnoszące się do galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Towarzystwo to ma wielkie i powszechnie uznane zasługi w dziedzinie ekonomicznej i nie jest bynajmniej, jak p. Kos twierdzi, wyłącznie instytucyą szlachecką. Powołana ona została do życia z inicyatywy rządu, a nie szlachty. Z gruntu fałszywem jest twierdzenie, jakoby wyłącznie szlachta miała korzyści z tej instytucyi. Wielu Rusinów, a między nimi także drobnych włościan jest dłużnikami Towarzystwa i właścicielami jego listów zastawnych. Uczucia, któremi się dr. Kos kieruje względem szlachty polskiej, dały mu odwagę całej jednej klasie narodu rzucić w twarz tego rodzaju obelżywe słowa, jak „Mord i kradzież!“ Ostrożnie z tego rodzaju słowami! (Oklaski u Polaków). W świetle pochodni nienawiści przedstawia się szlachtę polską jako bandę rozbójników, która przywłaszczyła sobie wszystkie stanowiska, gdy jednak światło to zgasić i zostawić trochę światła dziennego i analizować przy niem tę „bandę rabusiów“, to pokaże się coś wręcz przeciwnego. Namiestnik Galicyi hr. Piniński jest gentlemanem, mężem wielkiego wykształcenia, byłym profesorem uniwersytetu, a tolerancya jego dla Rusinów powszechnie jest znaną. Minister dla Galicyi dr. Piętak jest zdecydowanym demokratą, który także, jako minister, w Sejmie galicyjskim oświadczył, że nadal pozostanie demokratą. Były minister dr. Rittner był wynalazcą V kuryi i z pewnością nie reakcyonistą. Ziemiałkowski przyznawał się zawsze, nawet wtedy, gdy przemawiał imieniem Koła polskiego, do zasad demokratycznych. Weigel, jeden z przywódzców Koła polskiego, należy do demokracyi. W Galicyi także wielu Rusinów piastuje rozmaite wysokie urzędy publiczne. Z tego wszystkiego wynika, jak nieprawdziwe są zarzuty d-ra Kosa. Mówca cytuje imiona osób, korzystających z kredytu w Towarzystwie kredytowem ziemskiem i podnosi, że między nimi znajduje się także wielu Rusinów. Mówca oświadcza w końcu, że działa w interesie całego kraju, zarówno Polaków jak i Rusinów, jeżeli będzie głosował za ustawą. (Żywe oklaski u Polaków).

Dr. Kos odpowiada, że uwag swoich nie czynił wedle kompasu, który zestawia swoje daty podług wykazów czeków bankowych. Także kapitaliści osądzają listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego niebardzo korzystnie, jak to wynika z niskiego stanu kursu tych listów. Przed kilku laty — opowiada p. Kos — umarł kasyer tego Towarzystwa i wówczas można było czytać we wszystkich dziennikach, że wykryto tam deficyt.

P. Kozłowski woła: To nieprawda!

Dr. Kos mówi dalej, że Towarzystwo kredytowe sprawę tę zatuszowało i w bilansie nie ma żadnego śladu, jaką sumę uważać należy za skradzioną, czy też straconą.

P. Kozłowski ubolewa, że dr. Kos jedynie na podstawie błahych plotek, bez bliższej znajomości przedmiotu, podnosi tak ciężkie zarzuty przeciw najlepiej akredytowanej instytucyi. Mówca dowodzi na podstawie materyału cyfrowego, iż wszystkie zarzuty dra Kosa podniesione są lekkomyślnie. Twierdzenie, jakoby w Towarzystwie kredytowem zginęły 3 miliony koron, jest bezpodstawne. Mówca broniąc Tow. kred. ziem. przed zarzutami dra Kosa, powiada, że dr. Kos zamiast przejrzeć dokładnie bilans i sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa, bada, czy buchalter jego jest pochodzenia mieszczańskiego, czy szlacheckiego. (Wesołość u Polaków).

W ustawie niniejszej nie idzie wyłącznie o galicyjskie interesy, lecz o ogólne interesy kulturne krajów i gmin całej Austryi. A chociażby chodziło wyłącznie tylko o galicyjską instytucyę, czyż to byłby powód, aby przedłożenia nie uchwalić? Czyż jest Galicya austryackim krajem koronnym, czy też nim nie jest, czy ma ona te same prawa co inne kraje koronne, czy nie? (Oklaski wśród Polaków). Mówca nie zamyśla bronić nadużyć, jakie zaszły w dziedzinie operacyj bankowych w Galicyi, ale przecież o wiele większe nadużycia wydarzyły się w Paryżu, w Berlinie, a mimo to nikomu nie przyszło na myśl czynić z tego powodu zarzutów francuskiemu lub niemieckiemu narodowi. Nie byłoby ze strony mówcy bynajmniej szlachetnie, gdyby on z bankructwa ruskiego banku „kryłoszańskiego“, w którym wiele wdów i sierót po ruskich duchownych straciło cały majątek, chciał zrobić jakikolwiek zarzut całemu narodowi ruskiemu. Mówca zaznacza z naciskiem, że szlachta i właściciele wielkich posiadłości ani nie posiadają, ani nie pragną mieć jakichkolwiek odrębnych praw, żądają tylko równouprawnienia. Nie ma być dla nich utworzone żadne *privilegium odiosum.* Także i galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie nie żąda żadnego przywileju, lecz tylko postawienia na równi z innemi instytucyami, których tendencyą nie jest spekulacya, lecz ogólne dobro. Jakkolwiek p. Kos sam przedstawił się Izbie jako człowiek „delikatny“ (feiner Mann), to mówca nie może w jego wystąpieniu dopatrzeć ani śladu delikatności uczuć, skoro on podnosi tak ciężkie skargi bez żadnych dowodów przeciw solidnym instytucyom, przez co niepokoi posiadaczy listów zastawnych za granicą, którzy wartości słów dra Kosa wcale ocenić nie mogą. (Żywe oklaski u Polaków).

Po przemówieniu mówców jeneralnych przystąpiono do głosowania i przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z pośredniczącym wnioskiem hr. Zedtwitza. A zatem, listy zastawne instytucyi krajowych, w ich liczbie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i galic. Banku krajowego, zostały zupełnie uwolnione od podatku rentowego, zaś dla obligów komunalnych zniżono ten podatek na $^{1}/_{2}\%$. Przyjęto także rezolucyę p. Goetza, wzywającą rząd, ażeby wziął pod rozwagę zniżenie podatku rentowego, opłacanego od wkładek w kasach oszczędności.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

Co i o czem piszą.

Bardzo trafne i słuszne uwagi zamieszcza *Czas* o interpelacyi Breitera. Pisze on co następuje:

Interpelacya p. Breitera dostarcza jeszcze ciągle tematu pismom wszelakiej opozycyi do napaści na Koło polskie i jego prezesa. A przecież odprawa, którą ten „galicyjski“ poseł otrzymał nie z polskich ław, a więc z ust nie „stronniczych“, powinna treścią swą i tonem odebrać nietylko już ostatni cień jakiegoś prawdopodobieństwa, ale nawet usunąć fakt odznaczenia prezesa Jaworskiego z dziedziny sposobności, wyzyskiwanych tak skwapliwie przez posłów w rodzaju p. Breitera do rzucania kalumnii i oszczerstwa.

Odpowiedź p. prezydenta ministrów wypadła bowiem bardzo stanowczo, a przyjąć ją musi z wdzięcznem dla austryackiego premiera uznaniem całe polskie społeczeństwo. Prezydent ministrów nie mógł naturalnie tak mówić, jak to czynią interpelanci ze szkoły posła Breitera, nie ze względu na nich, ale ze względu na powagę rządu i Izby. Mimo to jednak każdego, kto zna ton i formę rządowych enuncyacyj, uderzy styl użyty w ostatniej, zwróconej do p. Breitera i towarzyszy. Zaprzeczając faktom, cytowanym w interpelacyach i mowach, używają zwykle reprezentanci rządu zwrotu, że „brak im podstawy, uzasadnienia itd.“, lub odpierając wywody posłów, twierdzą, że „są niezgodne z faktami itd.“. W danym przypadku zaś zupełnie odpowiednio do tendencyi i charakteru interpelacyi p. Breitera, użył p. prezydent ministrów wyrażenia, że zarzuty jego są wprost „fałszywe“.

Interpelacya p. Breitera była więc w rezultacie tylko nową sposobnością do uznania wielkich zasług sędziwego prezesa Koła polskiego, rozumianych i ocenianych przez społeczeństwo polskie. Nie podobna jednak pominąć, jak bolesnym jest fakt, że niektórzy synowie tego kraju na to ubiegają się o mandaty, aby na własnych rodaków rzucać oszczerstwa i obelgi, li tylko dla mniemanej opozycyi. Ostatecznym zamiarem ich jest widocznie wydawanie w formie interpelacyi nowego *Monitora*, przeznaczonego dla całej Austryi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 29 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent zawiadomił najpierw, że nadeszło z krajowej Dyrekcyi skarbu wyjaśnienie sprawy bezprawnego zagrabienia siodła ze sklepu p. Walichiewicza na poczet grzywny w kwocie 20 K., którą p. Walichiewiczowi administracya podatków nałożyła z powodu rzekomego nienadesłania fasyi podatkowej. Okazuje się z tego wyjaśnienia, że p. Walichiewicz fasyę w przepisanym terminie przedłożył, grzywny zatem nie należało mu wyznaczać; ale recepis potwierdzający odbiór pisma, nakładającego na p. Walichiewicza grzywnę, na którym to recepisie prosił p. Walichiewicz o jej zniesienie, podając że fasyę wniósł, zarzucił się, tedy wdrożono postępowanie egzekucyjne. Dyrekcya skarbu oświadcza więc, że grzywnę tę p. Walichiewiczowi odpisano.

Następnie zawiadomił prezydent, że wczoraj w południe otrzymał z prezydyum Dyrekcyi skarbu pismo, zawierające wiele cyfr o zaległościach podatkowych i wiele zarzutów przeciw miejskim organom egzekucyjnym, zakończone zawiadomieniem, że Dyrekcya ta postanowiła zarządzić lustracyę miejskiego biura egzekucyjnego; do lustracyi tej wyznaczeni zostali radzcy skarbowi, pp. Fritz, Pawłowski, Skwarczyński i Rosenfeld, oraz odpowiedni zastęp urzędników rachunkowych i podatkowych.

Pismo to, które nie jest odpowiedzią na pytania, wystosowane przez prezydyum miasta na wniosek komisyi lustracyjnej miejskiej, nosi bowiem datę 25 marca, a wniosek komisyi uchwaliła Rada dnia 26 bm., przedstawia się w streszczeniu jak następuje:

Wykazy administracyi podatków i głównego urzędu podatkowego we Lwowie za rok 1900 dostarczają dowodu, że w powierzonych Magistratowi miasta Lwowa czynnościach ściągania podatków stałych, należytości i innych danin państwowych w obrębie miasta Lwowa wzmaga się od lat kilku zastój i nieład, a sposób urzędowania Magistratu w dziale egzekucyjnym budzić musi najpoważniejsze obawy.

Cyfry wpłaconych w lwowskim urzędzie podatkowym kwot tytułem podatków bezpośrednich z dodatkami w ostatnich latach idą wprawdzie stale w górę. I tak w roku 1896 zapłacono 3.406.000 K., w 1897 r. 3,518.000 K., w 1898 r. 4,322.000 K., w 1899 r. 5,466.000 K., w 1900 r. 5,289.000 K. Jednakże wzrost ten uiszczonych opłat nie odpowiada przypisanej należytości.

Zaległości w podatkach stałych wraz z egzekutnem i procentami zwłoki bez dodatków wynosiły:

Z końcem roku

1898	2,271.313 K.	t. j. 51·23%	przypisu
1899	3,034.256 „	„ 59·49%	„
1900	3,198.298 „	„ 65·21%	„

W całej Galicyi zaległości wynosiły z końcem roku 1900 32% ogólnego przypisu podatków stałych, a bez Lwowa 18%. Cały przypis wszystkich podatków na rok 1900, wynosił we Lwowie 4,901.569 K., a zaległości z końcem tego roku 3,196.298 K. Jednakże z sumy tego przypisu Magistratowi przypada do ściągnięcia znacznie mniej, bo przedewszystkiem do jego ingerencyi nie należy ściąganie podatku, opłacanego przez banki, koleje, fundusz propinacyjny i inne instytucye, dalej podatku strącanego przy wypłacie gaży urzędnikom od poborów służbowych, wreszcie podatek rentowy, ściągany przy wypłacie kuponów; suma tych podatków w r. 1900 wynosiła 1,755.000 K. — zatem ingerencya Magistratu dotyczyłaby już tylko kwoty 3,146.569 K. Ponieważ zaś wykazana z końcem r. 1900 zaległość kontrybuentów m. Lwowa wynosi (bez dodatków) kwotę 3,196.298 K., przeto jasnem jest, że zaległości sięgają jeszcze wstecz, a dodać tu należy, że są przecież kontrybuenci, którzy płacą podatek w przepisanym terminie, tych więc Magistrat atakować nie potrzebuje, a więc w ten sposób zmniejsza się jeszcze suma z ogólnego przypisu, przekazana Magistratowi do ściągnięcia. Co zaś do ogólnej sumy zaległości danin publicznych, to wynosi ona, mianowicie zaległość podatków z dodatkami i należytościami, w obrębie Lwowa około 7 milionów koron.

Na wysokość zaległości nie wpływają niedokonane rzekomo odpisy z tytułu próżnostania pomieszkań, gdyż odpisy te zostały zrealizowane już po koniec trzeciego kwartału r. 1900 i w wykazie zaległości zostały uwzględnione. Nie można też wysokości restancyj tłómaczyć szczególnymi stosunkami ekonomicznymi, bo we Lwowie stosunki te są przecież lepsze niż po miasteczkach i wsiach, a miasteczka i wsie tak wielkich jak Lwów zaległości nie mają. Są może w wykazanych zaległościach m. Lwowa dość znaczne sumy podatków nieściągalnych, które ostatecznie trzeba będzie odpisać, ale że do nieściągalności doszło, wina w tem często Magistratu, który w porę podatków nie ściągał, lub też przez dziesiątki lat zwlekał z wnioskiem na odpisanie wskutek nieściągalności, zaś władze skarbowe każdy taki wniosek muszą skrupulatnie badać, gdyż na odpisanie na podstawie samego wniosku absolutnie zgodzić się nie mogą.

Niesłychana niedbałość miejskiej służby egzekucyjnej najlepiej ujawnia się w zaległościach podatków gruntowego i domowo-czynszowego, bo chociaż dochód przy tym podatkiem obciążonych objektach, jest zupełnie pewny i regularny, zaległości w tych podatkach we Lwowie w ostatnich trzech latach wynosiły 73 do 76% przypisanej należytości. Również i podatek powszechny zarobkowy, zaprowadzony dopiero przed trzema laty, już we Lwowie wykazuje wygórowaną zaległość 303.526 K., czyli 96·33% przypisu. Nie lepiej też jest z zaległościami w zniesionych od trzech lat podatkach zarobkowym i dochodowym; zaległość wynosi w nich 298.436 K.

Sprężystość i przestrzeganie terminu w urgowaniu zalegających kontrybuentów przez Magistrat wpływa na wysokość kosztów egzekucyjnych, które w formie t. zw. egzekutnego przypadają na rzecz gminy, a równorzędnie także, lecz w odwrotnym stosunku, na procenta zwłoki, bo im sumienniej i regularniej interweniuje władza egzekucyjna, tem większe jest egzekutne, a tem mniejszemi procenta zwłoki. Otóż za trzy ostatnie lata cyfry te przedstawiają się tak:

1898	egzekutne	52.358 K.	proc. zwłoki	46.590 K.
1899	„	51.142 „	„ „	47.441 „
1900	„	45.977 „	„ „	53.632 „

A więc nie ucisk podatkowy, ani stosunki ekonomiczne, lecz opieszałość Magistratu jest przyczyną wysokich zaległości.

Następnie pismo dyrekcyi skarbu zarzuca Magistratowi dowolność w doręczaniu kart upominających i że on tam, gdzie mu się podoba, wstrzymuje się od przeprowadzenia egzekucyi, a przez to wkracza w kompetencyę krajowej władzy skarbowej i ministerstwa. Dalej zarzuca owo pismo, że Magistrat egzekwuje bez miłosierdzia biedaków zalegających z kilkunastoma koronami, a zupełnie pozostawia w spokoju tych, którzy zalegają z tysiącami i dziesiątkami tysięcy, chociaż są to kapitaliści, przedsiębiorcy, właściciele domów, słowem ludzie zamożni, którym uiszczenie należytości podatkowej co kwartał nie sprawia kłopotu. A jaskrawem jest, że przeważna część osób, należących do reprezentacyi i do zarządu m. Lwowa, stale zalega z podatkami na wysokie sumy za czas od 6 do 12 lat, a w jednym wypadku nawet za znacznie dłuższy okres.

Następnie zarzuca pismo Dyrekcyi skarbu, że w pierwszych $2^{1}/_{2}$ miesiącach br. Magistrat w 132 wypadkach wykazał restantów podatkowych jako we Lwowie nieznanych, a administracya podatkowa w kilku godzinach, względnie w kilku dniach przekonała się, że wszyscy ci restanci stale mieszkają we Lwowie. Także i z wnioskami na odpisanie zaległości z powodu ubóstwa nie jest lepiej, bowiem władza podatkowa przekonała się w wielu wypadkach, że owi wykazani jako ubodzy i przeto niezdolni do zapłacenia zaległego podatku, są przecież w stanie podatek zapłacić, a w niektórych wypadkach okazało się, że to są nawet bardzo zamożni ludzie.

Dalej tłómaczy się Dyrekcya skarbu, iż nie zarządzała od czterech lat lustracyi biura egzekucyjnego; stało się to z powodu, że prezydent Małachowski obejmując urzędowanie nad zarządem gminy przyrzekł uczynić wszystko, aby zaprowadzić porządek w biurze egzekucyjnem i rzeczywiście od stycznia 1897 zmienił kierownika tego biura, a władza skarbowa miała nadzieję, że ów nowy kierownik, radzca Fiszer odpowie swemu zadaniu. Nadzieje zawiodły, ale Dyrekcya przyznaje, że obowiązki tego biura są nader mozolne, i że wielu lat potrzeba, ażeby nowy kierownik wdrożył się w agendy biura i mógł pracować z należytym skutkiem.

Nakoniec zaznacza Dyrekcya skarbu, że pragnie uczynić wszystko co jest w jej mocy, ażeby zaprowadzić w biurze egzekucyjnem rząd i ład, że *puszcza chętnie w niepamięć wszystko złe dotychczasowe*, aby tylko nastał porządek i ustały przyczyny do skarg i zarzutów.

Po odczytaniu tego pisma przez sekretarza Rady, prezydent Małachowski powiedział co następuje: „Pismo to doręczono mi dziś w południe. Niemożliwością jest do tej chwili sprawdzić, o ile uczynione w niem zarzuty są uzasadnione — niepodobna więc obecnie odpierać ich. Jednak to już teraz skonstatować muszę, że niektóre z tych zarzutów, jak np., iżby nasze organa egzekucyjne protegowały możnych i wpływowych kosztem uboższych, są całkiem nieuzasadnione i nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. (Brawa). — Ażeby te zarzuty, daty i cyfry zbadać, udzielę to pismo naszej komisyi lustracyjnej, o której nie wątpię, że sprawę jak najdokładniej i o ile możności jak najspieszniej zbada i świetnej Reprezentacyi swe sprawozdanie i wnioski w najbliższym czasie przedłoży“.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawę urządzenia składu taniego paliwa w myśl wniosku ks. prałata Lenkiewicza, odesłano do Magistratu, aby przedłożył wnioski w kierunku pomyślnego załatwienia tej sprawy. Uchwalono też subwencye na rok 1901: dla Towarzystwa dziennikarzy polskich w kwocie 400 K. i dla szkoły ewangelickiej w kwocie 2400 K. Ogrodzenie żelazne zakładów wodociągowych poruczono wykonać kosztem 7245 K. firmie Piotrowicza i Schumana we Lwowie.

Na tem posiedzenie wczorajsze się skończyło.

KRONIKA.

Lwów 29 marca.

Lustracya biura egzekucyjnego w Magistracie lwowskim, zarządzona przez krajową Dyrekcyę skarbu, rozpocznie się po świętach wielkanocnych.

Zmiana własności. Dobra wiśnickie wraz z zamkiem w Wiśniczu, przejdą na własność książąt Lubomirskich, którzy przyjęli ofertę Banku hipotecznego na sprzedaż tych dóbr.

Czwarty koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 31 marca w sali „Sokoła“ o godzinie pół do 1-szej w południe. Program obejmuje wielkie oratoryum Beethovena „Chrystus na Górze oliwnej“ na sola, chór mięszany i orkiestrę.

Wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, urządzony staraniem posła sejmowego p. Sołskiego, odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę dnia 31 bm. o godzinie 4 po południu. Na wiecu tym ma być też omówioną sprawa budowy dróg wodnych w Galicyi.

Sprawa Wawelu. Wniesiony wczoraj przez rząd w Izbie posłów projekt ustawy w sprawie sprzedania zbytecznej nieruchomej własności państwowej na Wawelu w Krakowie, zmierza do urzeczywistnienia powziętej przez galicyjski sejm krajowy z okazyi jubileuszu rządów Cesarza uchwały, aby zamek na Wawelu przemienić w rezydencyę dla Monarchy. W tym celu mają być pozostające w użytkowaniu zarządu wojskowego, a zbyteczne budynki na Wawelu sprzedane krajowi, a zarząd wojskowy z uzyskanych stąd funduszów wykona budowle w miejsce sprzedanych. Ze względu na cel tych transakcyj i na postępowanie w analogicznych wypadkach, zawiera wspomniany projekt ustawy także wniosek o uwolnienie tej sprzedaży od należytości stemplowych.

W Towarzystwie politechnicznem odbyła się onegdaj zwykła tygodniowa pogadanka. Zaczął ją p. Andrzej Kędzior, dyrektor biura melioracyjnego w Wydziale krajowym. Zauważył on, że w budżecie inwestycyjnym ministerstwa kolei figuruje kwota 483,038.000 K. na okres lat 1901—1905 oraz 55,431.000 K. na czas po roku 1905. Z tego na Galicyę przypada 65,437.400 K., czyli 12⁰/₀, jakkolwiek kraj nasz stanowi 28⁰/₀ ludności wszystkich austryackich krajów koronnych, a więc należałoby się mu nie 65 ale 155 milionów na inwestycye. Atoli w tej sumie 65 milionów mieszczą się pozycye, nie należące właściwie do budżetu inwestycyjnego, mianowicie rozszerzenie rozmaitych stacyj kolejowych, co zarząd kolejowy powinien z własnych dochodów czynić, — bowiem tylko budowa nowych kolei stanowi istotę inwestycyi. Jest to zatem wadliwe budżetowanie, które na pierwszy rzut oka olśniewa, a w gruncie rzeczy o wiele słabiej przedstawia wartość troski państwa o nasz kraj. Jeszcze jaskrawiej występuje to „budżetowanie na efekt“ w budżecie zwyczajnym kolejowym, gdzie figuruje kwota 680.000 K. „dla kolei galicyjskich i innych“, z której to kwoty 450.000 K. de facto jest przeznaczonych na drugie połączenie Tryestu z Wiedniem.

Następnie wspomniał p. Kędzior o sprawie dróg wodnych, zaznaczając, że przez trzy lata, t. j. do roku 1903 włącznie wypracowywane będą zdjęcia i plany szczegółowe, później zaś dopiero rozpocznie się sama budowa kanałów. Ponieważ zaś biuro hydrotechniczne w ministerstwie handlu ma za mało urzędników, przeto nastąpi większe zapotrzebowanie sił technicznych i wielu techników znajdzie zajęcie przy wypracowywaniu planów.

Na temat rentowności kanałów spławnych i ich doniosłości ekonomicznej rozwinęła się następnie obszerna dyskusya, w której czynny wzięli udział pp. Chodkiewicz, Kuczyński, Drewnowski, Kędzierski, Kędzior, Tuleja, Matula, Gostkowski, Dzieślewski i Roszkowski. Ogólnie z nielicznymi wyjątkami zgodzono się na to, że kanały spławne nietylko nie stanowią konkurencyi dla kolei, lecz owszem pobudzają ruch przemysłowy i wskutek tego zwiększają też ruch na kolejach. Po za fachowymi uwagami, uczestnicy dyskusyi uderzali często w ton polityczny, wytaczali skargi i podejrzenia przeciwko reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa, zarzucając posłom naszym, że gotowi odstąpić od żądania budowy kanałów w Galicyi, jeśliby rząd centralny tylko wspomniał, że wojskowość jest projektowanym kanałom przeciwna.

P. Kędzior, który w tej sprawie zajął stanowisko umiarkowane, wytknął jednak, że posłowie nasi co do budżetu inwestycyjnego nie są dość uważni, kiedy nie protestują przeciw wadliwemu, podanemu powyżej budżetowaniu, rzekomo na rzecz Galicyi;— w kwestyi kanałów wskazał na to, że posłowie nasi, przeważnie rolnicy, stanowczo popierają sprawę kanałów, czego najlepszym dowodem, że galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, do którego należy wielu posłów do Rady państwa, wniosło do Koła polskiego petycyę o energiczne orędownictwo, aby projektowane w Galicyi kanały, mające połączyć z jednej strony Odrę z Wisłą a z drugiej San z Dniestrem koniecznie przyszły do skutku. Na wniosek pp. Drewnowskiego i Roszkowskiego uchwalono wysłać w porozumieniu z Izbą inżynierską i Towarzystwem technicznem memoryał do Koła polskiego o energiczne poparcie tak sprawy kanału Odra-Wisła-Dniestr, jakoteż odnogi z Sądowej Wiszni przez Lwów do Brodów, jakkolwiek wojskowość tej odnodze jest przeciwna. P. Kędzierski zauważył przy tem, że należałoby w owym memoryale zwrócić uwagę Koła polskiego na fakt, iż w jego łonie jest tylko jeden technik, mówca radził też o zwrócenie uwagi na ten brak techników w ciałach reprezentacyjnych przy tegorocznych wyborach do Sejmu. Wniosek co do memoryału do Koła polskiego zebranie uchwaliło.

Wolne miejsca w szkołach kadeckich. Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 będą następujące wolne miejsca w szkołach kadeckich na pierwszym roku: w szkołach dla piechoty: w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 90 miejsc, a w Karlstadzie, Königsfeldzie na Morawie, w Łobzowie pod Krakowem, Hermannstadzie, Tryeście, Marburgu, Libenau pod Gracem, Preszburgu, Innsbrucku, Temeszwarze, Kamenitz pod Piotrowaradynem, w Strass koło Marburga i we Lwowie po 30 do 50 miejsc; w szkole dla artyleryi 90, w szkołach dla saperów i dla kawaleryi po 50 miejsc. Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do 15 sierpnia 1901 r. wprost do komendy najbliższej szkoły kadeckiej dla piechoty względnie kawaleryi, artyleryi, lub saperów. Bliższe postanowienia co do warunków przyjęcia są zawarte w przepisach o przyjmowaniu aspirantów do tych szkół, które to przepisy nabyć można w nadwornej państwowej drukarni lub w nadwornej księgarni L. W. Seidla i Syna w Wiedniu.

Zabójcze lekarstwo. Pięcioletni synek lwowskiego lekarza dra Piwla zachorował wczoraj na żołądek, posłano więc do apteki Wewiórskiego po miodek dziecięcy i następnie dano dziecku dwie łyżeczki tego lekarstwa. Atoli chłopak wnet zasłabł gwałtownie, stracił przytomność i mimo najusilniejszych starań lekarzy nie ma nadziei uratowania go od śmierci. Przyczyną tak fatalnego skutku rzekomego miodku, jest to, że aptekarz zamiast miodku wydał silną truciznę, nastój opiumowy. Dr. Piwl wniósł do prokuratoryi państwa doniesienie karne.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie na posadę lekarza dla okręgu Nowy Sącz II; pobory 3200 K., termin do 5 kwietnia. — Wydział powiatowy w Jarosławiu na posadę lekarza okręgowego w Moszczanach z poborami 1600 K.; termin do 1 maja. — Zarząd główny Tow. kółek rolniczych we Lwowie na posadę asystenta oddziału rolniczego w biurze głównego zarządu. Płaca 1600 K., termin do 30 go kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota 30 marca. Zakład fizyczny uniwersytetu, ul. Długosza 8. Godzina 6—7. Dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła: Burza, Znaczenie Szekspira w dziejach dramatu; wpływ na dramat nowoczesny“. — Uniwersytet ul. św. Mikołaja. Godzina pół do ósmej do pół do dziewiątej. Prof. dr. J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt“. Z demonstracyami.

Ukarany oficer. W Trydencie rozegrał się proces przeciwko porucznikowi Olpińsky'emu, oskarżonemu o ciężkie pokaleczenie szablą kelnera Tosiniego za to, że kelner odmówił oficerowi dostarczenia papierosów. Sąd wojskowy skazał porucznika na utratę stopnia oficerskiego, na 6-letnie więzienie, oraz na zapłacenie kelnerowi za uczynienie go niezdolnym do pracy odszkodowania w kwocie 10.000 K.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Ze Skałatu: M. (z prośbą o Mszę świętą za duszę wierną zmarłą) jeden dukat w złocie; H. (na Mszę świętą) 2 K.; B. (z prośbą o zdrowie i opiekę N. M. P.) złoty pierścionek z turkusem; Helena Wojciechowska z Jarosławia (na intencyę odzyskania zdrowia) 10 K.; T. R. z Janowa 2 K.; Piotr A. ze Lwowa (z prośbą do N. M. P. o błogosławieństwo i spełnienie zamiarów) 1 K.; Leokadya Ancuta z Czernichowa (z prośbą o spełnienie życzeń) 2 K.; M. ze Lwowa (na intencyę wysłuchania prośby) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.120 K. 10 gr.**, trzynaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 3 pierścionki.

Zmarli. W Poznaniu zmarł ordynat na Niegolewie Niegolewski, syn pułkownika, który wsławił się znaną szarżą pod Somosierra. — W Hanaczowie ks. Antoni Chęciński, Franciszkanin, lat 47 wieku, a 18 kapłaństwa. — W Żółkwi ks. Feliks Tarczyński, proboszcz i dziekan żółkiewski obrz. łac., lat 76 wieku, a 51 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1, w poł. +2 R. Bar. 759. Podnosi się. Pochmurno. Śnieg.

Rozwiązanie szarad zamieszczonych w nrze 71 *Przeglądu* brzmi: pierwszej: Atene, drugiej: Kazimiera. Trafne rozwiązanie nadesłali: Róża Goldberg z Brzeżan, Zofia Iwanowicz z Kołomyi, Marya Olexy ze Sokołowa, Wanda Kopaczyńska i Wilhelm Linhardt ze Stanisławowa, Zula Roguska z Tarnopola, Wanda Berska, Marya Bronarska i ks. Lasko ze Lwowa.

Fraszka.

Ach, ukąsiła Jana żmija jadowita,
Wielki Boże! śmierć pewna. Ktoś zapytał: Czyja?
Widać naszego Jana nie zna ten, co pyta:
Jan został w dobrem zdrowiu, tylko zdechła—żmija.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz II-gi „Złote runo“ Przybyszewskiego. W sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. W niedzielę o godzinie pół do 4-tej po południu „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Schönthana i Koppel Ellfelda. W niedzielę o godzinie 7-mej wieczór „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

Korespondencya Administracyi. *WP. Karol Wojciechowski, c. k. inżynier w Jarosławiu.* Prosimy o łaskawe zakomunikowanie nam, które numera feljetonu „Prawo starszeństwa“ nie doszły rąk Jego, a natychmiast Mu je wyślemy.

Najstarsze kąpiele na kontynencie. W cudnie romantycznej kotlinie przepięknie dzikiej Czarny, wijącej się między dwoma pasmami stromych i ostrych, lesistych południowo-węgierskich Karpat, leży cudownie piękny Herkulesbad. Jest to najstarsze miejsce kąpielowe na kontynencie, gdyż już przed 2000 lat znane ono było Rzymianom pod nazwą „ad aquas Herculi sacras“. Sławę swą zatrzymały herkulesowe wary po dzisiejsze czasy i są obecnie najbardziej uczęszczanem i znanem miejscem kąpielowem na Węgrzech. Roczna frekwencya wynosi 12.000 kuracyuszów, nie licząc przejezdnych i turystów ze wszystkich stron świata zwiedzających cudowny Herkulesbad. Lecz nietylko swym cudom natury zawdzięcza Herkulesbad swą sławę, lecz głównie swym nadzwyczaj skutecznym gorącym zdrojom siarczanym i solnym o temperaturze do 56⁰ C., których skuteczność jest niezrównana i na kontynencie bez konkurencyi. Siedm przepięknych hoteli i kilka wil urządzonych z nadzwyczajnym komfortem, podług najnowszych wymagań, stoją gościom do dyspozycyi po nader umiarkowanych cenach. — Dyrekcya posiada ośm zakładów kąpielowych, zakład inhalacyjny i hydropatyczny, kąpiele elektryczne, szwedzką gimnastykę, pływalnię etc. Cały Herkulesbad jak i wszelkie budynki są wspaniale elektrycznie oświetlone. Zdroje Herkulesbadu są nader skuteczne i użyczają pewnej, radykalnej kuracyi przeciw: chronicznym reumatyzmom, podagrze, zapaleniu stawów, ischias, rhachitis, chorobom i złamaniom kości, chorobom pęcherza, nerek i wątroby, anemii, syfilis, przy ciężkich rekonwalescencyach, chorobom kobiecym etc. etc. — Pobyt w Herkulesbadzie jest pod każdym względem nader przyjemny. Zarząd kuracyjny, na czele którego stoi dwóch Polaków, stara się pod każdym względem uprzyjemnić pobyt swym gościom. Stała muzyka wojskowa i narodowa, codzienne reuniony, lawn-tennis, tombole, czytelnia i sale gry (w przepysznym kurhauzie), teatr, spacery i promenady w lasach, wspólne wycieczki w góry dozwalają każdemu w nader przyjemny sposób spędzić tam kilka letnich tygodni. Nader interesującą jest okolica, a mianowicie wycieczki do pobliskiej Orszowy nad Dunajem, Żelaznej Bramy, przesmyku Kazańskiego, tureckiej wyspy Adah-Kalch etc. Nadzwyczaj tanie taryfy węgierskich kolei ułatwiają tę trochę dalszą podróż, a ktokolwiek raz zwiedził Herkulesbad, nigdy wydatków żałować nie będzie i z pewnością zawsze powróci do czarującej miejscowości „ad aquas Herculi sacras“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 27 marca.

(Z.). Dziś sprzedawano na całej linii. Większa część spekulantów chce bowiem na kwiecień mieć wolne ręce, tem bardziej, że parlament rozpocznie ferye świąteczne i dlatego tylko nieznaczna liczba spekulantów prolonguje swe zobowiązania na następny miesiąc, większość zaś stara się rozwikłać rachunki marcowe i zgarnąć zysk osiągnięty za zwyżki kursów. — Sprzedaże dzisiejsze obniżyły poziom niemal wszystkich papierów, nie wyłączając rent. Także zagraniczne giełdy były dziś słabo usposobione, zwłaszcza berlińska, gdzie eskont prywatny podrożał na $5^1/_2$⁰/₀. — Wyjątkowo silne stanowisko zajmowały i dziś akcye kolei czeskich, zwłaszcza obu linii kolei północno-zachodniej, co do której wciąż utrzymują się pogłoski o zamierzonem jej upaństwowieniu. Akcye kolei południowej podniosły się dziś o $2^1/_2$ korony na $102^1/_2$. Powodem tej zwyżki jest wiadomość, że między Radą zawiadowczą kolei południowej a niemieckimi akcyonaryuszami toczą się rokowania o zawarcie umowy tego rodzaju, iż począwszy od roku przyszłego ma być corocznie pewna liczba akcyi losowana i wypłacana al pari.

Z Londynu donoszą, że ze względu na to, iż w ciągu ostatnich dwóch miesięcy cena żelaza w Anglii spadła przeszło o 14 szylingów na tonnie, postanowiły huty angielskie obniżyć płacę robotników o $7^1/_2$⁰/₀.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 716·00, węgierskie 720·00, Anglobanki 286·00, Uniony 571·00, Bankvereiny 503·00, Länderbanki 434·00, Ludwiki 427·80, Czerniowieckie 551·00, Elbethale 496·00. Renta papierowa 98·10, srebrna 97·90, austryacka złota 117·71, austr. renta wal. kor. 97·00, węgierska złota 117·55, węgierska renta wal. kor. 92·70, dukat 11·31, 20-franków 19·10—, 20-markówka 23·52, ruble $2·53^1/_4$.

§ **Wiedeń** 29 marca. Na walnem zgromadzeniu banku anglo-austryackiego uchwalono stosownie do wniosków rady generalnej rozdzielić dywidendę w wysokości 15 koron od akcyi, przekazać 200.000 koron na fundusz rezerwowy, przenieść 380.164 koron na nowy rachunek.

Budapeszt 29 marca. Rada generalna Banku austro-węgierskiego zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu mianowanie Ludwika Klausera naczelnikiem filii banku w Przemyślu, a Józefa Zgórskiego naczelnikiem filii w Tarnowie.

§ **Z kolei.** Wschodnio - północno - zachodnio austryacki związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 kwietnia b. r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II zeszyt 6, zawierającej ceny jednostkowe dla poszczególnych artykułów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Budapeszt 29 marca. Wczoraj przyszło w sejmie węgierskim do bardzo burzliwych scen podczas rozpraw nad wznowieniem układu z Towarzystwem żeglugi „Adria“. Minister handlu Hegedüs wystąpił przeciwko twierdzeniu opozycyi, jakoby rząd dlatego zmuszony był przyśpieszyć zawarcie tego układu, że Bankverein wiedeński nie mógłby inaczej wykonać swego prawa opcyi. Mówca zaprzecza, jakoby rząd był kiedykolwiek akcyonaryuszem tego banku. „Poseł Rakovszky — powiada minister — został widocznie wprowadzony w błąd przez jakąś szajkę. Nieprawdą jest, jakoby zawarcie tego traktatu było grzechem przeciw patryotyzmowi, lub obrazą moralności politycznej“. Co do twierdzenia Rakovszky'ego, że informacye swe otrzymał od członków partyi rządowej, minister oświadcza, że tych członków, którzyby rzeczywiście coś podobnego zrobili, może tylko postawić pod pręgierz publiczny i wyrazić im swoją pogardę. (Wielka sensacya).

P. Rakovszky oświadcza ponownie, że informował się u członków partyi rządowej. (Wielka wrzawa i niepokój). Prezydent przerywa posiedzenie. Po przerwie poseł Berzeviczy składa oświadczenie, że stronnictwo liberalne jest oburzone postępkiem tych członków, którzy udzielili informacyi Rakovszky'emu i pozostawia tym panom jeden dzień do namysłu, aby się sami zgłosili, gdyż w przeciwnym razie stronnictwo liberalne wezwie Rakovszky'ego, ażeby ich wymienił.

Poseł Szent Ivanyi, wśród oklasków proponuje wyznaczenie tym panom 3 dni do namysłu. Pod wpływem ogólnego rozdrażnienia prezydent zamyka obrady.

Berlin 29 marca. Cesarz Wilhelm udał się wczoraj konno na czele pułku grenadyerów cesarza Aleksandra do nowych koszar i na podwórzu koszar wygłosił do pułku przemowę, w której — jak *Kreuz Zeitung* donosi— powiedział: „Te nowe koszary stoją jak silna baszta w najbliższem sąsiedztwie zamku cesarskiego, powołana w pierwszym rzędzie do tego, aby go bronić. Pułk wasz jako gwardya przyboczna ma być dzień i noc w pogotowiu, aby ewentualnie przelać krew za króla i za dynastyę“. Cesarz przypomniał następnie dowody waleczności, jakie pułk ten złożył w roku 1848 i dodał: „Gdyby znów w Berlinie, jak wówczas, wybuchło powstanie przeciwko królowi, to jestem pewny, że pułk wasz spełni swój obowiązek i odeprze wszystkich tych, którzy podburzają do nieposłuszeństwa i niekarności“. Cesarz życzył w końcu pułkowi pięknej przyszłości, odpowiadającej tradycyom dawnych czasów.

W dalszym ciągu donosi *Kreuzzeitung*, iż cesarz powiedział do oficerów, że ma zupełne zaufanie do korpusu oficerów tego pułku, który z pewnością spełni swe zadanie; żołnierze z pewnością poświęcą życie i krew, gdy będzie trzeba walczyć w obronie króla. „Jeżeli będziemy musieli toczyć walkę, będąc w mniejszości, z nieprzyjacielem większym i potężniejszym od nas, mimo to wszędzie zwyciężymy, bo żyje nasz potężny sojusznik, stary dobry Bóg w niebie, który już od najdawniejszych czasów stał zawsze po naszej stronie“.

Paryż 29 marca. W Izbie deputowanych postawił nacyonalista Denis wniosek o rewizyę konstytucyi. Wnioskodawca wywodził, że ustawa o stowarzyszeniach wykazała, iż prawa jednostki mogą być we Francyi bezkarnie naruszone i zażądał uznania nagłości wniosku. Nagłość odrzucono 339 głosami przeciw 233.

Belgrad 29 marca. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w Serbii niebawem nastąpi zmiana konstytucyi, a mianowicie utworzoną będzie obok skupczyny izba wyższa, złożona z 50 członków, po części wybieralnych, a po części mianowanych przez króla.

Nowy Jork 29 marca. Podług doniesień z Manilli, Amerykanie zabrali do niewoli Aguinalda i cały jego sztab.

Montceau les Mines 29 marca. Na redaktora nacyonalistycznego pisma, które ogłosiło szereg artykułów przeciwko t. zw. „czerwonemu“ syndykatowi, napadli w nocy strejkujący robotnicy. Redaktor bronił się rewolwerem i zranił jednego z napastników.

Kraków 29 marca. Katedra na Wawelu zostanie otwartą w niedzielę Palmową.

Kijów 29 marca. Oddany do wojska student Piratów został 22 bm rozstrzelany za wypoliczkowanie oficera.

Poznań 29 marca, Dobra Grylewo, wynoszące 4468 morgów kupił hr. Antoni Potulicki za 570.000 m. od hr. Izy Tyszkiewiczowej. O majątek ten ubiegała się komisya kolonizacyjna i „Ostmark“.

Rada państwa.

Wiedeń 29 marca. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o $^1/_2$12 rozmaitemi zapytaniami, skierowanemi do prezydenta.

Rusin bukowiński p. Wassilko zapytuje, dlaczego na wczorajszą konferencyę wszystkich klubów jego stronnictwa nie zaproszono. Stało się to — jak utrzymuje p. Wassilko — zapewne pod wpływem panującej w tej Izbie partyi, a mianowicie Koła polskiego.

Hr. Vetter oświadcza, że na tę konferencyę zapraszał urzędnik Izby ustnie. Ponieważ nikt z partyi p. Wassilki nie był wówczas w parlamencie obecny, przeto nikogo nie można było zaprosić. P. Wassilko zaprzecza temu.

Następnie p. Kozłowski z okazyi umieszczonego dziś w protokole protestu p. Romańczuka co do rozdziału mandatów delegacyjnych oświadczył, że rozdział mandatów tych polega na dawnym wypróbowanym zwyczaju parlamentarnym, na który ani prezydent ministrów ani prezes Izby nie może wywierać żadnego wpływu. Mówca dziwi się, że poseł Breiter, który zarzucał, że rząd mięszał się do wyborów, uciekł się pod skrzydła prezydenta, by użył swego wpływu na wybory do delegacyi. Dziwi się dalej, że p. Romańczuk od tego stronnictwa, któremu zarzucał, że wyszło przy wyborach za pomocą nadużyć, chce wytargować mandat i prosi o to.

Mówca nie ma zamiaru konkurować z Breiterem co do siły wyrażeń. Chciał dziś tylko określić zasadnicze stanowisko co do wyborów do delegacyj. Koło polskie stoi na zasadzie sprawiedliwości, dlatego też jeden z mandatów galicyjskich odstąpiło posłowi z po za Koła, ze stronnictwa Rusinów, p. Barwińskiemu.

Następnie zabrał głos prezes ministrów dr. Koerber.

Wiedeń 29 marca. Między wnioskami i interpelacyami dziś odczytanemi, znajduje się wniosek p. Barwińskiego co do zabezpieczenia wdów i sierot po grecko-katolickich i grecko-oryentalnych duchownych; Kubika i tow. w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, dra Opydo i tow. co do zbudowania kolei żelaznej Podgórze-Myślenice Lubnia.

P. Kozłowski oświadczył w odpowiedzi p. Breiterowi i Romańczukowi, że Koło polskie i jego członkowie są od rządu zupełnie niezawiśli, są tu zastępcami interesów narodu, a nie są na to, by postępować podług wskazówek i rozkazów p. Breitera i towarzyszy.— Kozłowskiemu przerywali wielokrotnie posłowie opozycyjni Kubik, Wilk i Breiter.

Następnie odpowiadali na interpelacye: dr. Koerber, minister Welsersheimb i Hartel.

Posiedzenie trwa dalej.

Wypadki w Chinach.

Londyn 29 marca. Cranbourne oświadczył w Izbie gmin, że nie nadeszło żadne doniesienie, czy Chiny odrzuciły, czy też przyjęły umowę chińsko-rosyjską.

Londyn 29 marca. W Izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych Landsdowne, że artykuł drugi niemiecko-angielskiej umowy w sprawie utrzymania nietykalności państwa chińskiego może być także zastosowany do Mandżuryi.

Londyn 29 marca. W Izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych Landsdowne w odpowiedzi na różne zapytania w sprawie chińskiej, że jest nadzieja, iż wojsko będzie wkrótce można z Chin wycofać. Minister zajmował się następnie kwestyą, czy angielsko-niemiecką umowę można rozciągnąć także na sprawę mandżurską.

Mówca twierdził, że ponieważ odnosi się ona do całych Chin, dotyczy więc i Mandżuryi. Nie należy jednak przywiązywać przesadnego znaczenia do interesów angielskich w Mandżuryi, gdzie w pierwszym rzędzie stoją interesa Rosyi. Minister byłby za tem, aby rosyjsko-chińską umowę ogłoszono w dosłownem brzmieniu, celem uniknięcia nieporozumień i nieufności.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 29 marca. Księżna Puzynina z Czarnołoziec. Hr. O. Borkowska z Ponikwy wielkiej. Dr. N. Horowitz ze Lwowa. J. Łukasiewicz z Żeżuwa. Z. Czaykowska z Rosyi. H. Randolph z Wiednia. St. Gołaszewski z Kańczugi. M. Zakrzewski z Czełhan. J. Niementowska z Zbaraża. E. Kuryłowicz z Złoczowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 29 marca. B. książę Ogiński z Bobrek. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. T. Sroczyński i K. Zieliński z Krakowa. W. Jędrzejowicz z Zakopanego. D. Mandel z Krakowa. Dr. W. Jurkiewicz z Stanisławowa. E. Bergman i M. H. Landau z Wiednia. Dr. W. Maleszewski z Karlsbadu. E. Bartelmus z Pragi. E. Makomaski z Królestwa. N. Hecht z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 29 marca. R. Szawłowski z Podola. N. Gawecki z Dzikowa. K. Germak z Hoszan. M. Małecka z Żydaczowa. A. Czaykowski z Bóbrki. N. Skringer z Przemyśla. M. księżna Czartoryska z Jabłonowa. N. Wiktor z Oświęcima. K. Kozower z Tarnopola. A. Rembosz z Tarnowa. E. Reczke z Trembowli. Z. Zakuczański z Sokala. B. Biliczenko z Kijowa. M. Kuciel z Wygnanki.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 marca. W. Pieniążek z Lipnik. K. Jaworski z Ostrowczyka. Th. Lasicz z Gorlic. M. Wiktor z Koszyc. T. Wiktor z Komorna. O. Ruff z Odessy. J. Spławski z Przemyśla. Dr. H. Fruchtman z Brodów. M. Roth z Bremy. M. Grailich z Wiednia. M. Ornstein i J. Margulies z Stanisławowa.

NADESŁANE.

Wiedeń 29 marca. (Giełda towarowa) Cukier (spokojnie) 23·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40·80. Tendencya słabsza.

Berlin 29 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·50.

Paryż 29 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·32. Mąka („Fleur de Paris“) 23·15.

Frankfurt 29 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 225·40. Koleje państwowe 148·60. Alpiny 000·00. Disconto 188·30. Laura 000·00.

Wiedeń 29 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·89—7·90, na maj-czerwiec 7.94—7·95, na jesień 7·96—7·97; żyto na wiosnę 7·95—7·96, na maj-czerwiec 7·94—7·95, na jesień 7·12—7·13; kukurudza na maj-czerwiec 5·56—5·57, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·66—5·67, na wrzesień-październik 5·81—5·82, owies na wiosnę 6·80—6·82, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·00—13·10. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 29 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·57—7·58, na październik 7·74—7·76; żyto na kwiecień 7·63—7·64, na październik 6·71—6·72; owies na kwiecień 6·34—6·36; kukurudza na maj 5·29—5·30, na lipiec 5·41—5·42. Rzepak na sierpień 12·55—12·65. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. (przych. o godz.)	POCIĄG osob. (przych. o godz.)	
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·21	—	Krakowa Orłowa, N Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	2·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 18 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września codziennie
—	9·28	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kōresmezö
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 18 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·18	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·48	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.